

Henryk Bejda

Małgorzata Pabis

CUD

Eucharystyczny

świadectwa



Sokółka • cuda i łaski

Henryk Bejda

Małgorzata Pabis

CUD

Eucharystyczny świadectwa

RAFAEL

Sokółka • cuda i łaski

KOREKTA

Agata Chadzińska

Magdalena Jankosz

PROJEKT OKŁADKI, SKŁAD

Izabela Puk

ZDJĘCIA NA OKŁADCE

EastNews

Pixabay (tło)

ISBN 978-83-7569-727-8

© 2016 Dom Wydawniczy „Rafael”

ul. Dąbrowskiego 16, 30-532 Kraków

tel./fax 012 411 14 52

e-mail: rafael@rafael.pl

www.rafael.pl

Zamiast wstępu

Drodzy Czytelnicy! Jeśli dopiero od tej książki rozpoczynacie swoją „przygodę z Sokółką” i z wydarzeniami, które dokonują się tam od 2008 roku, czyli od momentu niezwyklej unaocznionej przemiany Hostii w część Ciała Pańskiego, koniecznie przeczytajcie ten wstęp. Znajdziecie tu bowiem opis tego, co się tam przed laty dokonało. Jeśli jednak całą historię dobrze już znacie (lub czytaliście *Cud Eucharystyczny* mojego autorstwa), możecie opuścić ten wstęp i przejść od razu do pierwszego rozdziału, w którym kontynuować będziemy naszą opowieść.

Była niedziela 12 października 2008 roku. Mszę Świętą o godzinie 8.30 w kościele pw. św. Antoniego w Sokółce celebrował młody wikary ks. Filip Zdrodowski. Tego dnia odczytywano przypowieść o zaproszonych na ucztę (Mt 22,1-14).

Potem było przeistoczenie i Komunia Święta. Podczas jej rozdzielania jednemu z księży upadł komunikant. Kapłan w ogóle tego nie zauważył. Zwróciła mu na to uwagę dopiero jedna z kłęczących, przyjmujących Eucharystię kobiet.

Trzydziestoletni wikary z czteroletnim kapłańskim stażem zmarł z przerażenia. Nigdy mu się to jeszcze nie zdarzyło. Z czcią podniósł komunikant, ale go nie spożył. Uznając, że jest zabrudzony, włożył go do *vasculum* – małego

srebrnego naczynia z wodą używanego przez kapłanów do obmywania palców po udzieleniu Komunii Świętej

Kiedy Msza Święta dobiegła końca, zakrystianka siostra Julia Dubowska – zakonnica ze Zgromadzenia Służebnic Jezusa w Eucharystii – zabrała *vasculum* z leżącą w wodzie Hostią i przeniosła je do zakrystii. Tam przełała zawartość *vasculum* do innego naczynia, a potem zamknęła je w sejfie, do którego klucze miała tylko ona i proboszcz parafii ks. Stanisław Gniedziejko. Spodziewano się, że stanie się to, co zwykle: konsekrowana Hostia rozpuści się w wodzie i w ten sposób przestanie być Ciałem Chrystusa – nie będzie w niej już Ciała żywego Boga ani Jego szczególnej obecności. Tak się jednak nie stało.

W kolejną niedzielę, 19 października między godziną 8.00 a 8.15 siostra Julia otworzyła sejf, zajrzała do naczynia i... zamarła. Hostia była już wprawdzie częściowo rozpuszczona, ale mniej więcej na jej środku znajdowało się coś, co przypominało żywą krew – jakiś dziwny czerwony skrzep. Pokazała to księżom.

Proboszcz sokólskiej parafii skontaktował się z kurią metropolitalną w Białymstoku. Razem z wikariuszami postanowił nie podejmować żadnych działań, ale poczekać do planowanego niebawem przybycia do parafii białostockiego metropolity ks. abp. Edwarda Ozorowskiego.

Arcybiskup przyjechał do Sokółki wraz z kanclerzem kurii, księżmi infułatami i księżmi profesorami. Kapłani obejrzel Hostię i poradzili, by poczekać na dalszy rozwój wypadków i obserwować, co się będzie dalej działo.

29 października naczynie z Hostią przeniesiono do kaplicy na plebanii i umieszczono w tabernakulum, a dzień później – na polecenie arcybiskupa – ks. Gniedziejko łyżeczką ostrożnie wyjął częściowo rozpuszczoną Hostię z czerwoną

krwistą substancją w środku i położył ją na bielutkim korpore z wyszytym na nim małym czerwonym krzyżykiem w środku. Korporał ów został umieszczony w kustodiarce służącej do przechowywania oraz przenoszenia komunikantów i ponownie zamknięty w tabernakulum.

Z upływem czasu komunikant „wtopił się” w korporał, a brunatnoczerwony „skrzep” zaschnął i nic nowego już się z nim nie działo (jego wygląd do dziś się zresztą nie zmienił). Uznano wtedy, że nadszedł czas, by podjąć kolejne działania.

Na początku stycznia 2009 roku białostocka kuria metropolitalna zwróciła się z oficjalną prośbą o pobranie i ekspertyzę „materiału złaczonego z komunikantem” do wybitnych patomorfologów z dwóch niezależnych zakładów Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku – prof. dr hab. med. Marii Elżbiety Sobaniec-Łotowskiej i prof. dr hab. med. Stanisława Sulkowskiego.

7 stycznia prof. Sobaniec-Łotowska pobrała z korporału próbkę „wtopionej” weń tajemniczej substancji. Białostoccy naukowcy użyli najnowocześniejszych mikroskopów świetlnych, jak również mikroskopu elektro-nowego transmisyjnego i oboje byli zadziwiająco zgodni co do wyników swoich obserwacji: to, co przebadali, nie było żadnym skrzepem, żadną krwią, ale... stanowiło w całości tkankę mięśnia sercowego i to – co równie niezwykle – mięśnia w fazie agonalnej.

Kiedy w białostockiej kurii zapoznano się z niezwyklejmi wynikami badań naukowych, do akcji wkroczyła powołana przez arcybiskupa 30 marca specjalna komisja kościelna. Jej zadaniem było zbadanie cudu pod kątem teologicznym i przesłuchanie tych, którzy mieli do czynienia z ową Hostią lub byli świadkami tych niezwyklejch wydarzeń. Chciano ustalić, czy nie jest to jakaś mistyfikacja, czy

ktoś nie podrzucił Hostii lub nie podmienił spoczywającego w *vasculum* konsekrowanego komunikantu.

Effektem pracy kościelnej komisji było orzeczenie: „Komunikant, z którego została pobrana próbka do ekspertyzy, jest tym samym, który został przeniesiony z zakrystii do tabernakulum w kaplicy na plebanii. Ingerencji osób postronnych nie stwierdzono”.

„Wydarzenie z Sokółki nie sprzeciwia się wierze Kościoła, a raczej ją potwierdza. Kościół wyznaje, że po słowach konsekracji mocą Ducha Świętego chleb przemienia się w Ciało Chrystusa, a wino w Jego Krew. Stanowi ono również wezwanie, aby szafarze Eucharystii z wiarą i uwagą rozdzielali Ciało Pańskie, a wierni, by ze czcią Je przyjmowali” – napisano w jednym z komunikatów.

Od 2 października 2011 roku część Ciała Pańskiego można adorować w ramach całodziennej adoracji w kaplicy Matki Bożej Różańcowej sokólskiego kościoła pw. św. Antoniego Padewskiego. Uroczystość przeniesienia cudownie przemienionej Hostii z kaplicy na plebanii do kolegiackiej kaplicy Matki Bożej Różańcowej zgromadziła na przykościelnym placu kilkudziesięcioletnią rzeszę wiernych z kraju i zagranicy. Poprzedzającej procesyjne przeniesienie uroczystej Mszy Świętej przewodniczył metropolita białostocki ks. abp Edward Ozorowski.

Byłem w Sokółce podczas tych uroczystości, obserwowałem to, rozmawiałem z ludźmi, świadkami tego, co się stało, i osobami, które Jezusowi Eucharystycznemu zawdzięczają nadzwyczajne łaski. Ze szczegółami pisałem o tym w książce *Cud Eucharystyczny*. Nie kryłem wówczas też, że wydarzenia w Sokółce miały – w moich, ale jak się później okazało, nie tylko w moich oczach – bardzo ścisły związek z tajemnicą Bożego Miłosierdzia. W przedziwny

zresztą sposób sam zostałem w tę „miłosierną intrygę” wplątany. Odniosłem też wrażenie, że interpretacja tego Bożego znaku w pewnym sensie wymyka się ludzkiemu pojmowaniu. Ten cud jest jak kalejdoskop – przypomina dziecięcą zabawkę, która przy poruszeniu układa się w coraz to inny wzór. Wciąż doszukiwać możemy się w tym znaku czegoś innego, czegoś nowego, jakiegoś kolejnego skierowanego do nas przez Boga przesłania.

Książka, którą teraz trzymacie Państwo w swoich rękach, jest dalszym ciągiem tamtej opowieści. A przyznam szczerze, że wątki, które razem ze współpracującą ze mną Gosią Pabis przyszło nam teraz poruszyć, zaskoczyły nawet nas samych.

ROZDZIAŁ III

Życ Eucharystią na co dzień

„Do czego wezwał nas w Sokółce sam Jezus? Co mamy czynić?” – pytał ks. abp Edward Ozorowski, metropolita białostocki, podczas pamiętnego kazania wygłoszonego 2 października 2011 roku w czasie przeniesienia części Ciała Pańskiego z plebanii do sokólskiego kościoła. I odpowiadał: „Trzeba wzmocnić wiarę w Eucharystię i według Niej prowadzić życie. Trzeba otoczyć szczególną troską odprawianie Mszy Świętej, przyjmowanie Ciała Pańskiego i adorowanie Go w Najświętszym Sakramencie. (...) W Sokółce od dziś będzie się odbywała całodzienna adoracja Przenajświętszej Hostii. (...) Będzie też możliwość skorzystania z sakramentu pokuty”.

I tak się stało. Adoracja Najświętszego Sakramentu odbywa się dziś w Sokółce codziennie przez cały dzień. Dodatkowo w każdy czwartek pół godziny przed wieczorną Mszą Świętą odprawiane są nieszpory eucharystyczne.

Od października 2011 roku Sokółka staje się coraz ważniejszym punktem na pielgrzymkowej mapie Polski.

– Ruch jest dość żywy. W ostatnich latach gościmy rocznie około tysiąca zorganizowanych grup – mówi ks. Stanisław Gniedziejko, proboszcz parafii. – Ludzie przybywają

z przeróżnych stron kraju i z zagranicy. Przez pierwsze lata całą Polskę „biło na głowę” Mazowsze – Warszawa. Teraz jest coraz więcej pielgrzymek z zachodu i południa Polski, z Dolnego Śląska, ale i z Pomorza. Regularnie pielgrzymuje ściana wschodnia. Mamy też coraz więcej pielgrzymów indywidualnych i rodzin; ludzi, którzy chcą mieć nieco więcej czasu na indywidualną modlitwę i adorację. Gościłiśmy czcicieli Miłosierdzia Bożego z Filipin, pielgrzymów z Wietnamu, Kalifornii, Litwy, Białorusi, Łotwy, z Niemiec i Francji. Kiedyś przyjechało ponad 70 osób, w tym sześciu kapłanów obrządku maronickiego, z Libanu, od św. Charbela. Modlili się bardzo żarliwie. Było to dla nas wszystkich wielkim zbudowaniem. Kto wtedy przyszedł do kościoła, nie wychodził, tylko słuchał i patrzył. Potem nasi parafianie mieli nawet pretensje. „Dlaczego ksiądz nie ogłosił, że taka pielgrzymka będzie?” – pytali. A kto to wiedział, że będzie tak pięknie i budująco.

Do Sokółki zaglądają także ludzie pielgrzymujący do innych miejsc czy sanktuariów: do Wilna, Suchowoli, Studzienicznej, Gietrzwałdu, Białegostoku czy Świętej Wody – mówi ks. Gniedziejko.

Od czterech lat z inicjatywy ks. abp. Edwarda Ozorowskiego corocznie do sanktuarium w Sokółce przybywa również Archidiecezjalna Pielgrzymka Dzieci Pierwszokomunijnych oraz grupy dzieci pierwszokomunijnych z innych diecezji. Samych dzieci z archidiecezji przyjeżdża tu od 1,5 do 2 tysięcy, a łącznie z dziećmi z innych stron Polski, z rodzicami i katechetami liczba ta – jak twierdzi ks. Gniedziejko – sięga nawet 5 tysięcy.

Do Sokółki pielgrzymują także celnicy i seniorzy.

– Sokółka jest też znakiem i swoistym punktem odniesienia dla kapłanów, szafarzy Najświętszej Eucharystii

– mówi ks. dr Andrzej Kakareko, kanclerz białostockiej kurii. – Dzisiaj również my, kapłani, przeżywamy różne trudności. Chcemy, aby czymś stałym stał się dzień skupienia kapłanów w Sokółce, żeby każdy kapłan mógł tu przyjechać, wyciszyć się, wzmocnić, a także znaleźć pomoc, jeśli będzie jej potrzebował. Życie pokazuje, że księża potrzebują Sokółki, bo coraz więcej ich tam pielgrzymuje nie tylko grupowo, ale i osobiście. Najczęściej są to zwyczajni księża, można rzec „frontowi” – wikariusze, proboszczowie – choć przyjeżdżają też biskupi i kardynałowie spoza granic naszego kraju. Chcielibyśmy też, żeby Sokółka była miejscem, gdzie można by było rozważać tajemnicę Eucharystii od strony naukowej – poprzez konferencje oraz spotkania teologów – i od strony duchowej – poprzez spotkania grup, ruchów, wiernych. Można by zresztą te dwie rzeczy połączyć, tak jak to się dzieje na mitingach ruchu „Comunione e Liberazione” we Włoszech, na których swoim doświadczeniem wiary dzielą się zarówno autorytety, jak i zwykli wierzący.

Od Wielkiego Czwartku 2009 roku, kiedy ks. abp Edward Ozorowski podniósł kościół św. Antoniego w Sokółce do godności kolegiaty, działa przy nim Kolegiacka Kapituła Najświętszego Sakramentu, której celem jest nie tylko „sprawowanie bardziej uroczystych czynności liturgicznych” w kościele kolegiackim, ale także „szerzenie i pogłębianie kultu Eucharystii” oraz „otaczanie opieką i kultywowanie chrześcijańskich tradycji związanych z Najświętszym Sakramentem”⁵ (prepozytem tej kapituły został ks. Stanisław Gniedziejko).

– Pan Bóg niczego nie robi ot tak sobie. Jeżeli mamy do czynienia z wydarzeniami nadzwyczajnymi, z jakąś niewzyczajną ingerencją Boga w nasze życie, to ma ona czemuś

⁵ Ks. Stanisław Strzelecki, *Sokółski Znak Eucharystyczny*, Wyd. Buk, Białystok 2012, s. 44-45.

służyć. Od początku, od kiedy to się wydarzyło, powtarzałem, że to wydarzenie zweryfikuje czas i owoce – mówił ks. Kaka-reko. – I kiedy teraz patrzę na Sokółkę z perspektywy owoców, muszę przyznać, że są one bardzo widoczne. Pielgrzymki, które tam przybywają, tysiące ludzi przyjeżdżających z najodleglejszych zakątków świata o czymś świadczą. Ludzie działają przecież w sposób rozumny. Akty wiary osób wierzących nie są bezrozumne. Te akty wiary, pielgrzymowanie do tego miejsca pokazuje, że czegoś tutaj człowiek doświadcza, czegoś rzeczywistego. Łaski, nawrócenia, wiele duchowych przemian to kolejne dobre i bardzo czytelne owoce.

Nic dziwnego nie ma zatem w tym, że z roku na rok coraz bardziej pęcznieje sanktuaryjne archiwum zawierające świadectwa wypraszanych w tym miejscu przez wiernych nadzwyczajnych łask. Proboszcz sokólskiej parafii pw. św. Antoniego opracował już – w wersji książkowej – dwa zbiory ze świadectwami łask otrzymanych w Sokółce, opisanymi przez tych, którzy ich doznali.

Ksiądz Gniedziejko dzieli owoce cudu w Sokółce na te, którymi obrodziła wspólnota parafialna, i na te, których doświadczyli pielgrzymi.

– Jeśli chodzi o życie religijne naszych wiernych, to ono od wielu lat było już usystematyzowane i płynęło tradycyjnym nurtem. Naszymi parafianami są ludzie związani z Kościołem, głęboko zakorzenieni w patriotyzmie, w historii naszej Ojczyzny, w historię walk wyzwoleniczych, powstań. To są ludzie wierzący i praktykujący, wiele osób uczestniczy w codziennych Mszach Świętych, są zaangażowani – należą do wielu grup parafialnych, przychodzą na nabożeństwa, działają w kółkach różańcowych, angażują się w adoracje Najświętszego. Sakramentu. Nas, kapłanów, szczególnie buduje bardzo liczne przystępowanie do Komunii Świętej

i uczestnictwo naszych wiernych w życiu sakramentalnym. Mieliśmy niedawno liczenie *dominicanos* (osób uczestniczących w niedzielnej Mszy Świętej) i *communicantes* (osób przystępujących do Komunii Świętej). Z tego liczenia wynikało, że nawet więcej niż 50 procent wiernych obecnych na Mszy Świętej przystępuje do Komunii Świętej. To piękna religijna postawa. Po tym wydarzeniu ludzie jeszcze bardziej przeżywają Mszę Świętą, widać u nich większy szacunek, rozmodlenie, odczuwalny jest jakiś taki impuls do wewnętrznej odnowy.

Inicjatorką niezwyklej, powstałej zupełnie spontanicznie, z potrzeby serca, a będącej również pokłosiem tego, co się w Sokółce wydarzyło, pielgrzymki była s. Julia Dubowska, eucharystka, która jako pierwsza zauważyła ową niezwykłą przemianę rozpuszczającej się Hostii.

– W podziękowaniu za ten sprawiony przez Boga cud postanowiłam podjąć jakiś osobisty trud, złożyć Panu Bogu jakąś osobistą ofiarę – opowiadała w rozmowie ze mną posługująca obecnie w Pruszkowie zakonnica. – Pomyślałam, że pójdę na pielgrzymkę. „No dobrze, ale gdzie?” – zastanawiałam się. I wymyśliłam! Podążę z Sokółki do Mariampola na Litwie, miasta, w którym – w tamtejszej bazylice – pochowany jest związany z nim bł. Jerzy Matulewicz. Uznałam, że będzie to bowiem zarówno podziękowania Panu Bogu za sprawiony w Sokółce cud, za łaskę założenia przez bł. ks. abp. Matulewicza naszego zgromadzenia (a obecnie przez trwającą dziewięć lat nowennę uroczyscie przygotowujemy się do obchodów stulecia tego wydarzenia!), a także za moje własne powołanie. Zanim ten swój zamiar zrealizowałam,

musiałam poprosić o zgodę matkę generalną. Zgodziła się, ale pod warunkiem, że nie pójde sama, że znajde sobie choć jedną towarzyszkę, która podejmie ze mną taki pielgrzymi trud. I znalazłam osobę z Jeleniej Góry. To był lipiec 2011 roku. Poszłyśmy i doszłyśmy. Pan Bóg nad nami czuwał, choć długo można by opowiadać o wszystkich naszych przygodach. Wróciłam do Sokółki i myślałam, że na tym koniec. Najwyraźniej Pan Bóg miał jednak inne plany. O tej mojej drodze opowiedziałam diakonowi, który przybył właśnie do naszej parafii. „Siostro, a czy na drugi rok ja też mógłbym pójść?” – zapytał nieoczekiwanie. Nie planowałam żadnego „drugiego roku”, ale czemu nie? – pomyślałam. No i na drugi rok – łącznie z owym diakonem, który zdążył już przyjąć święcenia kapłańskie – poszło nas pięć osób. W 2013 roku – siedemnaście. I tak to się zaczęło.

W zeszłym roku z Sokółki do Mariampola – trasą liczącą około 200 kilometrów, wiodącą przez Nowy Dwór – Mikaszówkę – Dubowo – przejście graniczne z Litwą w Ogrodnikach – Łódzkie i Krasną – maszerowało już 29 pielgrzymów (choć – jak mówi siostra Julia – zgłosiło się nawet 60 osób, ale z różnych względów musiały z niej zrezygnować). W pielgrzymce uczestniczą obecnie ludzie z całej Polski. Byli już na niej między innymi pątnicy z Radomia, Skarżyska-Kamiennej, Białegostoku, siedmioosobowa rodzina z Wrocławia, wielu duchownych, a najmłodszy uczestnik miał zaledwie rok i dwa miesiące.

– Idziemy wspólnie, aby uwielbić Boga, aby szerzyć eucharystyczną duchowość i uczyć się zaszczepiać ją w swoim sercu i w swoim życiu, by na co dzień nią żyć; żyć płynącym zeń duchem pokoju, miłości i jedności. Idziemy także po to, aby w drodze, a także potem w naszych własnych środowiskach mówić ludziom o cudzie w Sokółce, bo jak się okazało,

nawet tu, w naszej najbliższej okolicy, są jeszcze tacy, którzy o nim nie słyszeli. Nadal – tak jak starałam się robić, kiedy słyśmy tylko we dwie – rozważamy w drodze Słowo Boże, karmimy się wskazaniem, jak żyć Eucharystią, zaczerpnętych z pism naszego Ojca Założyciela, a od pewnego czasu mamy też konferencje zakończone dialogiem z pielgrzymami – opowiadała siostra Julia. – I muszę dodać, że po powrocie z naszej pielgrzymki wiele osób zaczęło częściej – kilka razy w tygodniu, a nawet codziennie – uczestniczyć w Eucharystii i żarliwiej czcić Pana Jezusa podczas indywidualnej lub grupowej adoracji – cieszyła się eucharystka.

W tym roku pielgrzymi z siostrą Julią („Jak dożyję!” – śmiała się eucharystka) wyruszą w trasę już po raz szósty. Pielgrzymka, która odbywać się będzie od 11 do 17 lipca, a którą zwieńczy uczestnictwo w odbywającym się w Mariampolu niezwykle uroczystym odpuszczeniu ku czci bł. Jerzego Matulewicza, przebiegać będzie pod hasłem: „Dziękujemy za cuda Miłosierdzia Bożego”.

Siostra Julia podzieliła się ze mną również swoimi własnymi przemyśleniami na temat cudu w Sokółce. Sama je dla mnie spisała i choć nie są one jakieś specjalnie odkrywcze, warto je przytoczyć, bo objawiają jej szczególną eucharystyczną żarliwość i chęć szerzenia specyficznego – zgodnego z duchem zgromadzenia, w którym posługuje – eucharystycznego apostołatu.

„O cudzie było głośno w telewizji, pisano o nim na pierwszych stronach gazet, ale w końcu wszystko ucichło. Dziś, gdyby zapytać kogoś na ulicy o wydarzenie z Sokółki, to niewiele osób umiałoby coś konkretnego o tym powiedzieć – pisała siostra Julia. – Czy naprawdę ucichło? Będąc pięć lat w Sokółce, widziałam wielu pielgrzymów z Polski i nie tylko z Polski. Ich świadectwa są potwierdzeniem działania szczególnej Bożej łaski.

Dlaczego to miejsce i to wydarzenie jest tak ważne? Bo w planach Bożych nie ma przypadków, wydarzeń, które stały się mimochodem czy niechcący, i wszystko, co wiąże się z cudem w Sokółce, też ma swoje znaczenie i to nie tylko dla mieszkańców tego miasta, ale dla każdego, kto wierzy, że pod postacią chleba na słowo kapłana podczas konsekracji przychodzi Jezus Chrystus, Zbawiciel, Prawdziwy i Żywy Bóg.

Czy ten cud był potrzebny? Jestem przekonana, że Bóg nigdy nie działa bezcelowo. To wydarzenie jest po coś. Może potrzebne jest nam dlatego, że w pewnym sensie przyzwyczailiśmy się do Pana Jezusa w Eucharystii, że ta Jego obecność nie robi już na nas żadnego wrażenia? Eucharystia – sakrament realnej obecności Boga wśród ludzi – dla wielu przestała mieć jakiegokolwiek znaczenie. A przecież w kawałku konsekrowanego przez kapłana chleba jest Żywy i Prawdziwy nasz Pan Jezus Chrystus i przychodzi na każdy ołtarz podczas każdej Mszy Świętej. Może dlatego wydarzenie w Sokółce było potrzebne i jest na czasie? Może Chrystus domaga się, by Go coraz lepiej poznawać, naśladować i miłować, żyjąc na co dzień Jego duchem, a duch Chrystusa w Eucharystii to duch pokoju, miłości i jedności. A może Bóg chce przypomnieć nam, tak jak przypominał Mojżeszowi w gorejącym krzewie: «Ja jestem», i prosi przez ten znak, by uszanować Jego obecność, by odpowiedzieć miłością na Jego Miłość, by swoim sercem choć trochę upodobnić się do Jego serca?» – zastanawiała się siostra Julia.

Koronka do Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie (do odmawiania na różańcu)⁷

Na początku:

*Ojcze nasz...,
Zdrowaś, Maryjo...,
Wierzę w Boga...*

Na dużych paciorkach:

Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Na małych paciorkach:

O Jezu obecny w Przenajświętszym Sakramencie – bądź dla nas i całego świata źródłem łaski życia wiecznego. (10 razy)

Na zakończenie:

Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa. (3 razy)

O otrzymanych łaskach prosimy powiadomić
parafię pw. św. Antoniego w Sokółce,
ul. Grodzieńska 47, 16-100 Sokółka.

⁷ Za pozwoleniem władzy kościelnej, Kuria Metropolitalna Białostocka, 26 września 2011 r., nr 718/11/A.